Nr. 125. We Lwowie Piątek dnia 6 Maja 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pérès.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. / kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł. / kwartalnie 6 zł.

Za „**BLUSZCZ**" dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct. / kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct. / kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabrielli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Kurs kroju sukien i okryć damskich, oraz bielizny, z 13 tablicami objaśniającemi przez Thirifoqa, — we Lwowie za 35 centów, na prowincji za 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Serbja się chwieje.

Lwów 5. maja.

Zdaje się, że przeznaczeniem półwyspu bałkańskiego — być jeszcze na długie lata *enfant terrible* dla Europy. Mniejsza na razie, czy to się dzieje z woli Opatrzności, czy z innej „potężniejszej." W nowożytnej historji dyplomatyczno-politycznej wynaleziono bowiem niejedną taką potężniejszą wolę. Dzięki tym teorjom istnieją wrzekomo państwa, które same nie mogą spełnić swego zadania, które same nie są w stanie zadość uczynić wszystkim swym w obec własnych poddanych obowiązkom. Do tych państw należy dziś Turcja. Musi ona teraz we wszystkich swych akcjach politycznych a często w sprawach najwewnętrzniejszych stosować się do życzeń i wskazówek potężnych a nie powołanych opiekunów.

Do tych państw, nie mogących się wrzekomo obyć bez opieki wielkiego mocarstwa należą także państwa słowiańskie na półwyspie bałkańskim. Czy ta teorja słuszna i sprawiedliwa, a przedewszystkiem czy owe państwa życzą sobie tej opieki, czy one uznają, że nie mogą istnieć bez zewnętrznej pomocy — to jest pytanie, nad którem się dyplomaci mocarstwowi nie zastanawiają i zastanawiać się nie chcą. Polityka europejska tego wymaga — oto aksjomat dyplomatyczny, który trzeba przyjąć bez wszelkich zastrzeżeń.

Z czyjej inicjatywy wyszła ta polityka, jest na razie rzeczą obojętną. Dyplomacja reszty państw uznaje ten fakt i musi się z nim liczyć. Mimo solennych więc zapewnień urzędowych kierowników polityki zewnętrznej monarchji austro-węgierskiej, że dążeniem i ostatecznym celem monarchji jest utrzymanie niezawisłych państw na półwyspie bałkańskim musi przecież ta sama monarchja szukać wiernych sprzymierzeńców między temi państwami niezawisłemi, których stosunek do niej nie byłby wyłącznie oparty na ustnych lub pisanych traktatach dyplomatycznych, ale który byłby wynikiem dobrze zrozumianego interesu własnego i wypływem popędu samo zachowawczego, a mimo to gwarantował Austrji równoległy wpływ w obec aspiracyj innego a potężnego mocarstwa. Zdawało się, że Austrja zyskała takiego sojusznika w Serbji, która nie wyrzekając się w niczem swej niezawisłości i nie uroniwszy nic ze swej samodzielności sprzymierzyła się z wielkiem mocarswem, mogącem już w razie jakichkolwiek konflagracyj na półwyspie ważne a wielkie oddać usługi.

Nie należeliśmy nigdy do zbyt gorących zwolenników hrabiego Kalnoky'ego. Polityka naszego ministra spraw zewnętrznych nie zawsze cieszyła się naszem uznaniem. Postępowanie jednak jego w ogóle — pomijając drobniejsze fakta — w obec Serbji, wciągnięcie jej w sferę interesów monarchji austro-węgierskiej na półwyspie bałkańskim poczytywaliśmy zawsze za zasługę hrabiemu Kalnoky'emu. Sądziliśmy bowiem, żeśmy dobrze zrozumieli jego politykę w obec Serbji, że należycie oceniamy wytworzony przezeń stosunek między starą a potężną monarchją, a młodem i słabem królestwem. Przypuszczaliśmy, że sztuce dyplomatycznej hrabiego Kalnoky'ego udało się przekonać Serbję, że tylko w oparciu się o Austrję może znaleść gwarancję swej niezawisłości i niepodległości.

Dziś zostaliśmy w tej mierze zachwiani. Z Belgradu nadchodzą wiadomości rzucające dziwne a charakterystyczne światło na zachowanie się Serbji i na powodzenie polityki hrabiego Kalnoky'ego.

Król Milan złożył podczas świąt wielkanocnych starego stylu, dłuższą wizytę posłowi rosyjskiemu. Nie przywykliśmy do każdego kroku wybitnej lub na świeczniku stojącej osobistości, przywiązywać natychmiast doniosłego znaczenia politycznego. I doniesienie powyższe zanotowalibyśmy z pewnością bez wszelkich komentarzy w wiadomościach osobistych naszej kronikarskiej rubryki, gdyby nie towarzyszące jej okoliczności. A towarzyszą tej na pozór tylko etykietalnej wizycie tym razem bardzo poważne okoliczności. W dni kilka po wizycie, wybuchło przesilenie gabinetowe w Belgradzie. Znalazły się wprawdzie jak zwykle usłużne organa półurzędowe, które zapewniają, że wizyta króla Milana u pana Persianiego jest li wynikiem kurtoazji „religijnej" dla jedynego reprezentanta prawosławnego i nie ma absolutnie żadnego związku z polityką, że przesilenie gabinetowe jest li wynikiem kwestyj czysto osobistych, nie pozostających z polityką w żadnej styczności.

Trzeba jednak być bardzo łatwowiernym i bardzo krótkowidzącym, aby te zapewnienia półurzędowe przyjąć za dobrą monetę. Jestto odwiecznym zwyczajem w świecie dyplomatycznym, że każdej akcji politycznej towarzyszą pewne zewnętrzne oznaki etykiety, które, choć bez głębszego znaczenia dla profana, są dla wtajemniczonych i lepiej widzących dowodem, że akcja dyplomatyczna pomyślnym będzie albo jest uwieńczona skutkiem.

Konstatujemy fakt, że od dłuższego szeregu lat król Milan nie uważał za stosowne składać wizyty wielkanocnej reprezentantowi rosyjskiemu, i że wizyta ta, wrzekomo tylko etykietalna, poprzedziła fakt podania się do dymisji gabinetu przyjaźnie dla Austrji usposobionego.

Drugi fakt. Królowa serbska potrzebuje w tym roku kąpieli morskich i jedzie do Krymu. Nie wdzieramy się bynajmniej w atrybucje nadwornego lekarza jej królewskiej mości, jeśli i ten fakt poddajemy interpretacji politycznej. Konstatujemy więc znowu, że i w ubiegłych latach potrzebowała królowa Natalja kąpieli morskich i jeździła za poradą nadwornego swego lekarza — nie wiemy tylko czy tego samego co w roku bieżącym — do Abazji lub innych kąpiel austrjackich. Dziś nadworny eskulap posyła swoją monarchinię w tych samych celach sanitarnych do Krymu i każe jej się zjechać w Jałcie z carem, carową i innymi członkami domu Romanowów. Mimo swej woli może staje się nadworny lekarz królewski dyplomatą i inicjuje politykę dla Serbji, która może nie dotrzyma kroku kuracji królowej. Jego zdolności nie ulegają dla nas żadnej wątpliwości — dyplomacja jego wydaje nam się podejrzaną.

Z całego szeregu wcale ważnych a doniosłych faktów wyjęliśmy tylko te dwa, które świadczą dosadnie, że dotychczasowa polityka kierujących sfer serbskich chwiać się zaczyna, że dotychczasowy stosunek przyjaźny do Austrji może niebawem ustąpi miejsca przyjaźni innego potężnego mocarstwa, którego celem wyłączne i niepodzielne panowanie na półwyspie bałkańskim...

Budowa kolei Dębica-Nadbrzezie.

Tarnobrzeg 2. maja.

Sposób prowadzenia robót przy budowie kolei lokalnej Dębicko - Nadbrzeziańskiej, który spotkał się już z ostrą krytyką w korespondencji ze sąsiedniego powiatu Mieleckiego, wywołał i u nas pewne rozdrażnienie z powodu nadużyć i wyzyskiwania ludu przez mniejszych przedsiębiorców, rekrutujących się wyłącznie z obcych przybyszów. Podczas gdy bowiem generalny przedsiębiorca pan Gross, otrzymał roboty ziemne po wygórowanej cenie (podobno do 38 ct. za metr sześcienny) i bez wielkiego zachodu, zatrzymał dla siebie połowę tej ceny jako czysty zysk, rozdając roboty mniejszym przedsiębiorcom zagranicznym po 18 do 20 cent. za metr sześcienny: to włościanin tutejszy wćwiczony do robót ziemnych przy sypaniu wałów nad Wisłą i Sanem, musi te roboty wykonywać za wynagrodzeniem 9 do 10 cnt., a nawet, jak to miało miejsce w jednym wypadku w Zalesianach, za 6 centów od metra sześciennego. Nadto włościanin ten wyzyskiwanym jeszcze bywa przy wydawaniu i odbieraniu tak zwanych figur, które się odbywa przez obcych przedsiębiorców i dozorców co dwa tygodnie — tak, że gdy nasz robotnik przy budowie drogi krajowej, lub prowadzonych tu regulacjach rzek, zarabia dziennie 80 cnt. do 1 złr. 20 cnt. wa., po ciężkiej dwutygodniowej pracy przy nasypach kolejowych dostaje wpłatę, która przedstawia zarobek dzienny 30 do 40 cnt.

W obec tych faktów, a przytem obfitości sił roboczych w tutejszej okolicy, mimowoli nasunąć się musi pytanie, dlaczego kolej Karola-Ludwika nie objęła budowy we własny zarząd, przyczem oszczędziłaby około 70 proc. kosztów a i robotnik miejscowy nie byłby narażonym na wyzyskiwanie.

Ta sama tendencja zrobienia dobrego interesu ze szkodą jakości budowy ze strony przedsiębiorców zagranicznych, objawia się także w zakupywaniu odpowiedniego materjału na murowane przyczółki mostów i mniejszych objektów, do budowy tej bowiem transportują codziennie tak lichą cegłę, że się po drodze rozsypuje, kamień zaś sprowadzają z Nadbrzezia (z pod Zawichostu) z takich pokładów wapiennych, które się wcale nie kwalifikują na mur, lecz bywają używane do wypalania wapna.

Jak jednak pod tym względem towarzystwo budujące kolej jest bardzo hojnem w stosunku do przedsiębiorców, tak z drugiej strony, gdzie chodzi o interesy kultury krajowej, mianowicie ilość mostów i przepustów, oraz ich rozpiętość, które są niezbędnie potrzebne dla ochronienia gruntów od zabagnienia, posuwa swą oszczędność do ostateczności tak, że na tych rzekach i potokach, gdzie istnieją już mosty o rozpiętości 60 do 80 metrów, zaprojektowano zaledwie objekty o 20 czy 30 metrach światła. Na szczęście jednak w obecnym wypadku miała kolej do czynienia z uchwalonemi już i sankcjonowanemi regulacjami, w których obronie wystąpili delegowani przez Wydział krajowy w tym celu inżynierowie, tak, że właściciele gruntów, którzy zwykle bez pomocy fachowych techników zależą zupełnie od dowolności inżynierów kolejowych, znaleźli tu opiekę w organach krajowych.

Skoro już mowa o budowie kolei, nie zawadzi tu zwrócić uwagę szerszych kół na smutny fakt, że chociaż mamy rozporządzenie całego Ministerstwa z dnia 5. czerwca 1869, zapewniające nam urzędowy język polski, komisja reambulacyjna spisywała protokoły tylko w języku niemieckim i niemieckie protokoły musieli podpisywać zastępcy gmin nie rozumiejący tego języka — język zaś polski dostał się tylko przypadkowo do tych protokołów, o ile delegaci Wydziału krajowego byli zmuszeni czynić swe zastrzeżenia. Fakt ten, tem bardziej jest rażącym, ile że w innych prowincjach słowiańskich, które nie mają podobnych rozporządzeń co do używania języków krajowych w służbie publicznej, komisje reambulacyjne dozwalają podawać gminom do protokołu życzenia w języku słowiańskim. Jedyną łagodzącą okoliczność przytoczyć tu tylko można, że delegatem Ministerstwa handlu był p. nadinspektor Jęczmieniowski, który jest jedynym Polakiem w generalnej inspekcji kolei żelaznych i starał się gminom wytłumaczyć w języku polskim szczegóły budowy, a przytem wedle możności uwzględniał ich życzenia.

Gorzej jednak rzecz się miała w sąsiednich powiatach, gdzie delegatem Ministerstwa handlu był technik nie znający wcale języka polskiego a przytem cała reambulacja odbywała się po karczmach i szkołach na papierze, co w rezultacie miało doprowadzić do takiej konfuzji, że gminy, jak np. Dąbie żądały przejazdów i przepustów w innych miejscach, komisja zaś, której duszą zawsze jest delegat Ministerstwa handlu, niby uwzględniając te żądania, nie rozumiejąc jednak języka polskiego, zadecydowała budowę tychże w zupełnie innych punktach, w skutek czego narażone zostały gminy na wielkie szkody, a wykonywane przez przedsiębiorców budowle będą bez wartości.

„Dla czego wojna?"

Fremdenblatt zamieszcza następujący uwagi godny telegram z Berlina z datą 3. bm.: „Tutejsza *Kreuzztg.* ogłasza artykuł pod nagłówkiem „Dlaczego wojna?", który posiada rozmiary małej broszury i ukazał się jako dodatek tego dziennika. U wstępu konstatuje w nim autor obawy wojenne, które opanowały całą Europę, a które znajdują usprawiedliwienie swoje zarówno w pewnych faktach, jak w usposobieniach niektórych potężnych osobistości we Francji i Niemczech, objawiających się za wojną z Niemcami. Owóż narzuca się obecnie samo przez się to pytanie: dla czego? Od 16 lat żywiły i żywią Niemcy w obec Francji ustawicznie pokojowe i przyjazne usposobienie. Tak samo zachowywało się to mocarstwo w obec Rosji, czego udowodniło świeżo postawą swoją w czasie zamieszek bułgarskich. Ani po wojnie z Rosją, ani z Francją nie mogą Niemcy spodziewać się dla siebie jakiejkolwiek korzyści, a plebiscyt powszechny niemieckich prawyborców okazałby niezawodnie, że nikt tu nie pragnie takiej wojny. Przyczyn obaw istniejących należy zatem szukać w Rosji i Francji. Francja nie może ścierpieć dłużej zaćmienia jej dawnej sławy militarnej i chce odebrać Alzację i Lotaryngję, podczas gdy w Rosji sfery kompetentne bynajmniej nie są zadowolone z zapory, którą ustawił pokój berliński dla rosyjskiej tendencji powiększenia terytorjów tego mocarstwa. Chcąc znieść tę zaporę, spotyka Rosja Niemcy po stronie Austrji i dla tego osłabienie potęgi niemieckiej przez ponowną wojnę z Francją byłoby Petersburgowi bardzo na rękę.

W dalszym ciągu wywodów swoich usiłuje autor artykułu wykazać, że ani Francja, ani Rosja nie mają uzasadnionych widoków powodzenia w ewentualnej wojnie, a gdyby one nawet były, to już co najmniej nie mogą spodziewać się dla siebie trwałych zdobyczy politycznych i kończy następującym ustępem: „Tak samo jak po 18. lipca 1870 roku w Ems — kiedy to wysłannik Napoleona przyszedł do króla Wilhelma ze zuchwałem żądaniem, na które wszyscy królowie i książęta niemieccy z obudwu stron Menu jednogłośnem i stanowczem „Nie!" odpowiedzieli — w siedm tygodni przyszedł dzień Sedanu, a po siedmiu miesiącach upadek Paryża — tak samo, według ludzkich obliczeń, mógłby po dniu kwietniowym lub majowym bieżącego roku, w którym wojska francuskie posunęłyby się w bojowym szyku ku naszej zachodniej granicy, a wojska rosyjskie ku wschodniej, nastąpić łatwo w listopadzie lub grudniu dzień taki, który dla Francji byłby stokroć zgubniejszym jak Sedan, a dla Rosji jak Sebastopol..."

Korespondent *Fremdenblatt*'u zaopatrzył tę depeszę następującą uwagą: „Artykuł powyższy wywołuje tu sensację i zdumienie. Jakkolwiek bowiem *Kreuzzeitung* nie utrzymuje bezpośrednich stosunków z Urzędem kanclerskim, to jednak tak niedwuznaczna, a w poważnym i stanowczym tonie wypisana manifestacja tego organu konserwatystów niemieckich jest ze wszech miar uwagi godną niewątpliwie znajdzie odpowiedni odgłos we Francji i Rosji". Zgadzamy się zupełnie na tę konkluzję półurzędowego korespondenta, lecz dodamy nadto, że odpowiedź francuskiej i rosyjskiej prasy na tak „poważne i stanowcze" pogróżki organu junkierskiego brzmieć będzie co najmniej już tak samo „poważnie i stanowczo"... Zresztą *qui vivra — verra.*

„Wotum Sejmu pruskiego."

Osservatore Romano zamieścił artykuł wstępny pod tytułem „Wotum Sejmu pruskiego", w którym dowodzi, że przyjęcie ostatniej ustawy kościelno-politycznej, które nazywa jednem z największych wydarzeń epoki dzisiejszej, jest zwycięztwem papieża, zwycięztwem ks. Bismarka i zwycięztwem stronnictwa centrum.

Papież, który zawsze umiał w obec państwa zachować właściwą miarę tak w swych ustępstwach, jak i żądaniach, widzi dziewięcioletnie swoje usiłowania podjęte celem przywrócenia kościelnego pokoju z Niemcami, uwieńczone tak świetnym skutkiem, o jakim na początku walki marzyć nawet nie było można. Książę Bismark wyszedł z walki jako zwycięzca nad samym sobą; w dwóch mowach, tak świetnych, że równych im nie wykazuje chyba historja parlamentarna, bronił on kościelno-politycznego projektu, i wyszedł zwycięzko z walki przeciwko stronnictwom, które temu projektowi były przeciwne.

Zdaniem *Osservatore Romano* poniósł w tej walce klęskę jedynie żywioł nieprzyjazny Kościołowi. Zwycięztwo centrum przedstawia dziennik rzymski w następujących słowach: „Zwycięzko wyszło z walki także centrum. Kiedy burza szalała na niwach Kościoła, katoliccy deputowani nie zachwiali się, lecz z podniesionem czołem ruszyli przeciwko niej. Przedstawiali oni w Prusach żywotność katolicyzmu nie tylko w dziedzinie sumienia, ale nadto i na polu obywatelskiego życia. Potęga ich doprowadziła ks. Bismarka do przekonania, że pokój religijny będzie nietylko aktem sprawiedliwości względem katolików, ale także niezbędną dla państwa koniecznością polityczną. A kiedy już utorowali drogę do pokoju, pozwolili wspaniałomyślnie miejsce swe zająć papieżowi, który jedyny miał prawo powiedzieć, czy odzyskane z pomocą centrum dla Kościoła pole wystarcza do preliminarjów pokojowych, czy nie. I dzisiaj jeszcze pozostaje centrum na wysuniętym posterunku, jako stróż nowego nabytku, bacząc pilnie na to, aby w drodze pokojowej zapewnić Kościołowi nowe korzyści".

Osservatore zwraca w końcu uwagę na mizerną rolę, jaką chwilowo odgrywają zwolennicy walki kulturnej i kończy słowami cesarza Wilhelma, wyrzeczonemi po katastrofie sedańskiej: „Jakaż zmiana za zrządzeniem Bożem!"

„Nasi sprzymierzeńcy."

Pod tym tytułem dzisiejszy *Figaro* zamieszcza obszerny i ciekawy artykuł, omawiający teraźniejsze polityczne położenie Europy. Zatarg graniczny w Pagny zwrócił znowu oczy wszystkich na możliwość starcia się Francji z Niemcami, oraz pytano ciekawie, jakby się w takim wypadku znalazły inne mocarstwa?

W pierwszym rzędzie zwrócono uwagę na Rosję, której przypisują, jakoby była jedyną dziś orędowniczką utrzymania pokoju, chce tego bowiem sam car, wspomagany dzielnie przez Giersa. Lecz są i inne powody, przemawiające za tem, iż Rosja dążyć musi do utrzymania pokoju, a przedewszystkiem ten, że państwo to nie jest do wojny gotowe. Silna przeciw najazdowi, sama zaczepnie wystąpić nie może, pamiętna wojny z r. 1877, wojny za kosztownej i za krwawej, w stosunku do osiągniętych korzyści. Rozumieją to zresztą rosyjscy mężowie stanu, rozumie nawet sam Katkow, który choć głosi „świętą wojnę", nie czyni tego bez zastrzeżeń, nadto zrozumiałych, iż raczej przemawia zeń nienawiść dla Giersa.

---

23)

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Zamilkła Winnicka, ale twarz jej sposępniała.

— Najłatwiej — rzekła — winy własne składać na drugich — ale w tem zaledwie jest odrobina prawdy... Już sam ten sąd jest oznaką słabości, na którą trzeba radzić nie narzekać... A że rada na nią jest — to pewna...

I pomilczawszy chwilę, zwróciła rozmowę z widoczną litością nad skazanym.

— Oddalenie się od Warszawy jest za małe — rzekła — że tego za pożegnanie i wyrzeczenie się nie można uważać. Będziesz pan mógł odwidzieć dawnych znajomych i utrzymać stosunki...

— W takim razie pocóż się było wynosić! — odparł Żabiec — nie wiele się zmieni, a nic nie zyska, oprócz że na bryczce trzęsącej po złej drodze będę musiał jechać do lichego hotelu — aby od nudnego uciec domu.

Wcale nie zrażając się temi wybrykami złego humoru Winnicka okazywała się coraz czulszą dla niego... Zdawała się tylko wstrzymywać od zbytnich wzruszeń, jakby walczyła z sobą.

Tak było w istocie. Biedna, znękana kobieta, tyle w życiu doznawszy zawodów, ostygła i rozczarowana, coraz mocniej się przywiązywała do tego siostrzeńca, którego zaufanie, otwartość ujmowały ją. Ale się lękała cała oddać temu uczuciu, zająć jego losem, aby nowego nie doznać zawodu.

Aureli poruszył się dla ostatecznego pożegnania, które czulsze było z obu stron niż się spodziewali. I on miał dla tej kobiety pewną wdzięczność, iż go nie odpędzała tak jak reszta rodziny. Winnicka zbliżyła się ku niemu i głosem łagodnym, serdecznym starała się wlać pociechę i otuchę...

— A — nie zapominaj pan o mnie — dokończyła widocznie poruszona... — Proszę...

Nieśmiała dodać — jak o ciotce, ale już miała to przyznanie się na ustach. — Coraz skłonniejszą była w tym sierocie, widzieć dla siebie przeznaczone dziecię...

Aureli wybiegł szepcząc w duchu...

— Lepsza ona przecie od wielu innych.

Tegoż samego dnia, gdy jeszcze błądził rzucając bilety, napadł na niego czatujący Barszewski. Jemu odjazd przyjaciela nastręczał doskonałą zręczność zaproszenia kilku osób na wieczór, które starał się przekonać, że Żabca wypuścić bez uroczystego pożegnania nie godziło się.

Wszyscy się na to zgadzali. Referendarz i Korjatowski, mnóstwo mniej wybitnych towarzyszów dawnego żywota... popierali tę myśl żywo...

Aureli zaproszony — mając powód opóźnienia wyjazdu, podziękował, ale — przyjął... Zyskiwał na tem dni parę.

Zrazu Barszewski myślał o bardzo skromnym wieczorku u siebie, ale drudzy chcieli mieć także czynny udział w uznaniu zasług tego człowieka, który tyle wieczerzy i objadów dysponował dla nich i zjadł z nimi. Stanęło tedy na wieczerzy składkowej w resursie. Kilku jednak „śmielszej natury" głosowało za przybraniem dla ożywienia — teatralnych żeńskich znajomości, a te w resursie nie mogły się pokazać same... — resursę więc zmieniono na pierwszorzędną restaurację.

Liczba osób mających uczestniczyć w pożegnaniu wzrastała, z nią razem i rozmiary uczty, która do zbytku skromną być nie mogła. Wymagało to parę dni przygotowań, odłożono — a Aureli spał na kanapce i chodził po pustych pokojach. Gniewało go w końcu i uroczyste żegnanie, gdyż zmuszało do wyjazdu. Kości były rzucone... Pożegnany musiał się oddalić.

Z dnia na dzień tak zwłócząc ukazał się znowu u ciotki.

Sam nie wiedział jak tam zaszedł — wstydził się, począł tłumaczyć, ale Winnicka przyjęła go z niekłamaną radością...

Za każdym razem obchodziła się z nim poufalej, a tego dnia... miała niemal łzy w oczach.

— Aż mi wstyd — odezwała się w końcu do niego. — Tyle w życiu doznałam zawodów od ludzi, serce już dla nich zamknęłam — od rodziny nawet odłączyłam się zupełnie, a waćpan, panie Aureli, poruszyłeś we mnie jakieś febry... zdrętwiałe...

Nie może to być tylko skutkiem tego, że waćpan nie kłamiesz uczucia — i że masz w gruncie serce poczciwe. Szczerze mi was żal!

Tu głos jej zadrżał, spuściła oczy, jakby zasromana... i nieśmiało dodała:

— Waćpan, jak ja, nie masz na świecie nikogo... — a przecież nas dwoje węzeł krwi łączy... Uważaj-że mnie nie za obcą od dzisiejszego dnia ale za krewną, za ciotkę najbliższą..

Może ja się wam przydam na co, a wy mnie bardzo, bo przez was do życia i świata powrócę, których się wyrzec musiałam. Wszyscy, ktokolwiek się do mnie zbliżył, byli interesowani, waćpan nic nie wymagając okazałeś mi współczucie.. Niech-że ja mu się wywdzięczę...

Wyrazy te drżącym głosem wyrzeczone, nieśmiało — podziałały na Żabca można powiedzieć cudownie. — Słuchał ich naprzód zdumiony, zdając się nie wierzyć uszom — potem mu się zmieniło oblicze, zbladł, zaczerwienił się, oczy się zapaliły — położył rękę na sercu, chciał mówić i nie mógł. Złożył tylko ręce przed Winnicką i szeptał:

— A! dobrodziejko moja — życie, życie mi przywracasz! — Jest-że to prawda? Miałżebym ja w istocie pozyskać w tobie współczucie, opiekę, rodzinę,.. ja więcej nic, nic nie potrzebuję tylko, aby się do kogoś, do czegoś przywiązać...

Przykląkł przed nią.

— Na Boga! ciągnął dalej z exaltacją, której nie był panem. — Nie miejcie o mnie fałszywego pojęcia — nic, nic nie potrzebuję, wszystko gotów jestem poświęcić, byle mnie ktoś przyznał za swego, byłem sam tak zaparty na świecie nie został... Całem życiem wam za to będę się odsługiwał... To dobre słowo wasze uratowało mnie, jest dla mnie zbawcze...

Czuję się odrodzonym, nie jestem sam... Teraz znajdę w sobie siły, aby się przemęczyć na wsi, wziąć do pracy... zdolny jestem do wszystkiego co mi każecie.

Zmienił się tak nagle, że Winnicka patrząc na niego, widząc, jakiego cudu dokazała... uczuła się szczęśliwą.

— Panie Aureli, poczęła mówić — kochany siostrzeńcze... — wierz mi — że to pierwsza chwila od straty moich dzieci, w której się czuję na świecie potrzebną i życia znowu pragnę... Ufaj mi... nie jestem egoistką... alem i ja, jak ty potrzebowała serca, uczucia... a karmiono mnie kłamanemi grzecznościami.

Niech mówią co chcą na starą Winnicką, przekonasz się, że ona kochać umie i to ją czyniło nieszczęśliwą, że jej poczciwie nikt kochać nie chciał.

Aureli całował ją po rękach rozpromieniony...

Stała się tedy rzecz cudowna... Jedno słowo, które się Winnickiej wyrwało z serca, zmieniło człowieka, zatrzymało go na skraju przepaści, gdy już o życiu zwątpił — odrodziło go.

— Pojadę teraz na wieś z ochotą — zawołał. Wszystko co los zrządził, dobrze się stało... Dzierżawa ta była potrzebną. Muszę się zrehabilitować i okazać, żeś, kochana ciotka, nie zupełnie niegodnego ocaliła. Jedno twe słowo serdeczne dokazało tego...

Winnicka się rozpłakała.

Było coś tak dziwnego w tem nagłem nawróceniu grzesznika, iż ani ciotka, ani siostrzeniec długo się upamiętać nie mogli.

Aureli chciał odejść, nie puściła go Winnicka.

— Siadaj, — rzekła — stosunek się nasz zmienił, nie jesteś już panem Aurelim, ale moim rodzonym siostrzeńcem, sprawy twoje i interesa uważam za swoje własne i chcę zarówno abyś o moich wiedział dokładnie...

Żabiec począł ją po rękach całować.

— Nie, nie — zawołał błagająco...— Niech się żadna rachuba w to nie miesza... proszę — onaby mi popsuła wszystko — pozwólcie mi, abym ja się dał poznać wam lepiej. Nie będę potrzebował się wstydzić, potrafię z sobą zrobić co zechcę, bo mam

Przechodząc do Anglji, zaznacza autor artykułu, że państwo to, zajęte tak szeroką polityką kolonjalną, musi się coraz więcej usuwać od brania czynnego udziału w grze europejskiej. Lord Salisbury nie będzie chyba już nigdy tem czem był ongi plenipotent Anglji na kongresie berlińskim.

Z Austrją załatwia się *Figaro* krótko. Zdaniem jego, państwo to zbyt się chwieje, zbyt jest słabe, aby mogło pożądać wojny. Węgrzy nienawidzą Rosji, ale natomiast grawitują ku niej Czesi. Niemcy zaś za słabi są, aby mogli popchnąć monarchję austrjacko-węgierską w ramiona księcia Bismarka. Aljans z Niemcami jest więc tak słaby, iż mowy być nie może, aby na nim się opierając, Austrja rzuciła się w wir wojny.

Oprócz Niemiec, żadne więc państwo wielkie nie szuka wojny zaczepnej i w razie kolizji z Francją żadne z tych państw nie może liczyć na sprzymierzeńców. Nawet zupełne zgniecenie jednej ze stron wojujących nie zdołałoby poruszyć inercji innych państw, wiedzących zresztą dobrze, iż tak Francja jak i Niemcy za wiele mają w sobie sił żywotnych, aby je mogła zabić chwilowa choćby najstraszniejsza klęska. W tem ugrupowaniu się spraw leży zaś właśnie główna rękojmia utrzymania pokoju, a przynajmniej silny powód do odwlekania na długo konfliktu.

Francja, oprócz na siebie samą, nie może liczyć na nikogo i dzieciństwem jest marzyć o pomocy Rosji. Rzeczpospolita zwycięska byłaby bardzo dla cesarstwa rosyjskiego niebezpieczną, pominąwszy już okoliczność, o której w Petersburgu nie mogą zapomnieć i jej się obawiać, że silna i zwycięska Rzeczpospolita francuska mogłaby podnieść sprawę polską, której naturalnie — dodaje skrzętnie autor artykułu — nie mogłaby wprawdzie załatwić, ale zawsze uczyniłaby tem dywersję Rosji (!)

Ks. Bismark jest hazardownym graczem, ryzykował on już nieraz wszystko za wszystko, a dzisiaj zna lepiej od każdego sytuację polityczną. Wie więc dobrze, że w jego mocy leży rozdmuchać każdej chwili ognie Wschodu; potrzebuje bowiem tylko powołać na powrót ks. Battenberga do Sofji. Nad Newą rozumieją znowu dobrze postępowanie księcia i są mu za to wdzięczni.

Mowią, że ks. Bismark nie życzy sobie wojny, że pragnie poświęcić się wyłącznie pracy około wewnętrznego dobra cesarstwa. Dlaczegóż więc, jeżeli tak jest, dla czego nie dał Francji żadnego zadośćuczynienia za sprawę Schnaebelego? Wszak proste przeniesienie Gautscha byłoby wystarczyło. Lecz choć wszystko się składa, aby zaostrzyć stosunki naprężone między obu państwami, nie może zajść żadna okoliczność, któraby skłoniła Europę do porzucenia roli widza, ani nie zdoła skłonić wielkich mocarstw do wzięcia udziału w pojedynku francusko-niemieckim.

Z wielu narodami łączą Francję sympatje, z żadnym wspólny interes, któryby mógł skłonić do chwycenia za broń przeciw Niemcom. Ale i ks. Bismark nie ma sprzymierzeńców, a jeżeli przyjdzie do starcia, oprócz Francji i Niemiec nikt inny udziału w niem nie weźmie je.

Przemysł cudzoziemski w Królestwie.

Warszawski Dniewnik ogłasza okólnik Ministerstwa spraw wewnętrznych do gubernatorów w sprawie istniejących bezprawnie w granicach Królestwa Polskiego zagranicznych towarzystw akcyjnych, które w haniebny sposób wyzyskują pracę krajową z uszczerbkiem polskiego przemysłu i handlu.

Ministerstwo zwraca uwagę na istnienie w Królestwie Polskiem licznych zagranicznych Towarzystw akcyjnych, bez upoważnienia i pozwolenia władz rosyjskich. Z tego powodu poleca Ministerstwo gubernatorom przedsięwziąć środki, celem zapobieżenia nadal podobnego rodzaju nadużyciom. Ministerstwo Skarbu polecił już Izbom skarbowym, aby Towarzystwom zagranicznym nie wydawały świadectw przemysłowych, jeżeli nie będą miały pozwolenia od władz administracyjnych. Ograniczenie to, jak wyjaśnia okólnik, w niczem nie sprzeciwia się deklaracjom, zawartym z niektóremi państwami obcemi, co do wzajemnego zabezpieczenia praw Towarzystw akcyjnych, deklaracje te bowiem nie przyznają Towarzystwom zagranicznym żadnych większych praw i przywilejów nad te, z jakich korzystają Towarzystwa krajowe. Odtąd więc żadne Towarzystwo zagraniczne nie będzie mogło funkcjonować bez uprzedniego przedstawienia swej ustawy do zatwierdzenia właściwego Ministerstwa, komitetu Ministrów lub Rady państwa.

Z powodu powyższego okólnika, dotyczącego ściślej kontroli nad Towarzystwami zagranicznemi, *Dn. Warsz.* tak się wyraża o owych szkodliwych pasożytach. „Doskonale się urządziwszy w pobliżu swego *Vaterlandu* z lekceważeniem ustaw krajowych, asocjacje niemieckie troszczą się wyłącznie o własną korzyść i zatrudnianie swych ziomków. Trzeba podziwiać łatwość, z jaką wpić się zdołały w terytorjum rosyjskie, oraz niezwykłą zdolność wysysania z niego materji i siły, przez co wzrosły one do niezwykłej potęgi handlowo-przemysłowej, zabijającej miejscową konkurencję. Niedawno uważano nawet zagraniczne Towarzystwa za dodatni czynnik rozwoju przemysłu i handlu w Królestwie. Obecnie jednak dzięki zdemaskowaniu tej działalności w prasie i dzięki lepszemu nadzorowi rządowemu, właściwa ich wartość w należyty sposób ocenioną została. Cudzoziemczyzna, jak się okazało, zawładnęła bogactwem kraju pod szlachetnym pozorem wspierania ekonomicznego rozwoju kraju, właściwie zaś w celu zdobycia łatwych i ogromnych zysków i obejścia niedogodnych dla tej cudzoziemczyzny ceł ochronnych.

Do towarzystw zagranicznych nieprawnie operujących w Kr. Polskiem należą: Towarzystwo kopalniane „von Kramsty", posiadające w Sosnowicach fabryki blachy cynkowej; w Niwce kopalnie węgla i fabrykę maszyn, oraz odlewnię żelaza: w Zagórzu kopalnie węgla i fabrykę cynkową; w gubernji kieleckiej kopalnie galmanu, której produkcja według źródeł urzędowych, (bezwątpienia minimalnych) wynosi do 2.230.000 rs. i daje zatrudnienie 1774 robotnikom cudzoziemcom i 1514 krajowcom; — pruskie Towarzystwo akcyjne „Milowickiej fabryki żelaznej" w Milowicach, gub. piotrkowskiej pow. bendzińskim, z produkcją 825.100 rs., zatrudniające 200 robotników cudzoziemców i 150 krajowców; pruskie Towarzystwo górnicze „Hrabia Renard", posiadające we wsi Sielce i okolicy kopalnie węgla, młyn parowy, piekarnię, wapniarnię, browar, a w gub. kieleckiej las. Towarzystwo, którego produkcja roczna dochodzi do 700.000 rubli i daje zatrudnienie 780 robotnikom cudzoziemcom i 440 miejscowym; cesarsko-królewski uprzywilejowany Bank austrjacki w Wiedniu, posiadający i eksploatujący przemysłowo górniczą miejscowość „Maciej" w Gołonogu gub. Piotrkowskiej, z produkcją 97.000 rs., zatrudniający 30 robotników cudzoziemców i 287 miejscowych; moguncie Towarzystwo chemiczne, posiadające fabrykę kwasu octowego w Dębowej Górze, pow. będzińskim, z produkcją 70.000 rs., zatrudniające 10 robotników cudzoziemców i 3 krajowców.

Należy przypuszczać, że bliższe zbadanie wykaże i inne podobne assocjacje w formie agentur, ponieważ przedsiębiorców zagranicznych w kraju jest liczba bardzo znaczna, a przedsiębiorcy ci nie lubią działać pojedynczo.

---

cel... Rodzinie, wam, wstydu nie zrobię, za zmarnowaną młodość zapłacę.

Będę niedaleko, więc łatwo mi przyjdzie zdawać sprawę z moich czynności i radzić się. Jadę jak najprędzej...

Teraz już, uroczyste pożegnanie, uczta, ciążyły Aurelemu, ale za stare grzechy musiał je przyjąć i stawić się, choć mu pilno było do Warszawy, tak jak niedawno chciał zwlec jej przyjęcie.

Do północy wieczora pozostał u ciotki, i wyszedł od niej upojony, przejęty wdzięcznością.

Nazajutrz w ulicy spotkał się idąc z Salusią, która starała się go unikać, ale sam podszedł do niej.

— Panno Salomeo — rzekł — proszę się nie gniewać na mnie. Jestem jej istotnie wdzięczen za dobre chęci dla mnie... Nie wiedząc o tem była pani sprawcą. Wszystko dobrze, jadę na wieś... z ciotką jesteśmy jak rodzina być powinna, czuję się odrodzonym. Bóg zapłać!

Salusia sądziła, że żartuje.

— Cóż to znowu za nowina — zapytała...

— Winnicka jest najzacniejszą kobietą w świecie — dodał Żabiec — a ja będę się starał okazać godnym jej łaski...

— Cóż ona zrobiła panu? — zapytała naiwnie Salomea.

— Jak-to? nazywa mnie siostrzeńcem, mam rodzinę, więcej nie potrzebuję — odparł oburzony Aureli — niech Bóg broni, aby co robić dla mnie chciała więcej. Tego starczy...

I spiesznie odszedł zostawiając zdumioną Salusię, która nie wiedziała już co myśleć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z prowincji.

Kołomyja 4. maja. (*Obchód konstytucji. — Pożegnanie*). Dnia 3. bm. Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Kołomyi jako w 96 rocznicę konstytucji 3. maja 1791, urządziło w sali Kasyna-Resursy koncert pod kierownictwem p. dyrektora Adama Wrońskiego. Koncert ten rozpoczął się przemową p. Bubelli, przedsiębiorcy kopalń naftowych w Słobodzie rungurskiej. W pięknem tem i zwięzłem przemówieniu skreślił p. Bubella ów wielkiego znaczenia fakt w dziejach naszego narodu. Następnie odbyły się produkcje muzykalno-wokalne. Na wzmiankę zasługuje artystyczna gra na fortepianie panny Amalji Aleksandrowicz, uczennicy konserwatorjum wiedeńskiego. Potpourri osnute na tle motywów narodowych, kompozycji Wrońskiego na orkiestrę i kilka utworów wykonanych przez chóry.

Dzień przedtem odbyło się w hotelu Europejskim serdeczne pożegnanie odjeżdżającego ztąd do Lwowa p. Bron. Michalewskiego, który nie mało przyczynił się do rozwoju tutejszego towarzystwa miłośników sceny dramatycznej i kółka literackiego.

(A. S.) **Biecz** 4. maja. (*Sprawa restauracji kościoła z XIV. wieku*). W Bieczu jest kościół parafialny zbudowany w wieku XIV. w czystym stylu gotyckim o prześlicznie wiązanem sklepieniu, przepysznie rzeźbionym wielkim ołtarzu z wspaniałym starożytnym obrazem szkoły włoskiej, przedstawiającym „zdjęcie z krzyża". Zarówno cały gmach jak i mnóstwo szczegółów, stanowią bezwątpienia pomnik starożytnej sztuki polskiej, o który dbać należy.

Presbiterjum, a przedewszystkiem jego gotyckie wiązanie, wskutek ciążących na nim belek, tak się zarysowało, że zesłana w dniu 9. zm. br. polityczno-techniczna komisja, orzekła, że pęknięcie to jest groźnem, i zarządziła natychmiastowe zamknięcie kościoła aż do gruntownego zrestaurowania. W tym celu Starostwo w Gorlicach rozpisało na dzień 28. bm. rozprawę konkurencyjną, na którą zaprosiło konserwatora dra Tomkowicza i Adama Skrzyńskiego, Karola Rogawskiego, sędziego powiatowego Michniewicza, nadinżyniera Wobera, budowniczego Schönka, organomistrza Janika, jakoteż sąsiednie gminy (przez pełnomocników) do parafji Bieckiej należących. Pod przewodnictwem komisarza Starostwa p. Jagoszewskiego, który wyłuszczył cel zebrania i wezwał inżyniera Wobera do złożenia sprawozdania o stanie kościoła. P. Wober przedłożył tedy kosztorys i plany, a całe jego sprawozdanie oparte tylko na prawdopodobieństwie nie wyraża pewności, czy projektowana reparacja wystarczyłaby tylko na jakiś czas i czy po kilku latach sklepienia presbiterjum ostatecznie nie runęłyby. Dr. Tomkowicz zbija niektóre wywody p. Wobera i przedstawia przedłożone przez architektę i budowniczego p. Odrzywolskiego, sprawozdanie o stanie obecnym kościoła wraz z planami, kosztorysem i projektem i zasadniczo jako konserwator żąda gruntownej reparacji, to jest, aby całe wiązanie dachowe obecne zostało usunięte z powodu przegnicia belek, łat i desek, i kościół nowym dachem o lepszej konstrukcji wiązania został pokryty, a przed rozpoczęciem reparacji, by sklepienie presbiterjum zostało podstęplowane. P. Wober sprzeciwia się podstęplowaniu sklepienia i motywuje, że Namiestnictwo na to nie zezwoli. P. Rogawski jako dawny konserwator naszego okręgu, który od kilku lat gorąco zajmuje się sprawą naszego kościoła, a zarazem jako przewodniczący komitetu restauracji zabytków pomnikowych miasta Biecza, przedstawia dosadnie zgromadzonym tok spraw, jakie komitet od lat trzech przedsięwziął i oświadcza, że roku zeszłego inżynier Wasilewski postawił zasadniczy wniosek podstęplowania sklepienia, że profesorowie Politechniki pp. Zacharjewicz i Bizans, którzy roku zeszłego wraz z słuchaczami Politechniki byli w Bieczu celem zdjęcia planów kościoła, orzekli, że musi nastąpić koniecznie nowa rekonstrukcja dachu i podstęplowanie sklepienia a wszelkie niebezpieczeństwo usunięte zostanie. Ponieważ zapatrywania co do projektu restauracji pp. Wobera i Wasilewskiego a pp. Zacharjewicza i Bizansa nie zgadzają się, przeto mowca w myśl wniosku konserwatora Łepkowskiego do zbadania rzekomych pęknięć sklepienia, zaprosił architektę i budowniczego p. Odrzywolskiego, na pokrycie których to kosztów uzyskał od Wydziału kraj. subwencję w kwocie 200 złr. P. Odrzywolski przybył do Biecza, gruntownie stan kościoła zbadał i zgodnie z pp. Zacharjewiczem i Bizansem orzekł, że potrzebna jest nowa rekonstrukcja dachu a całe presbiterjum uratowane zostanie; wnosi więc p. Rogawski, by zgromadzeni przychylili się w zupełności i przyjęli projekt p. Odrzywolskiego.

Po dłuższej dyskusji oświadczyli się zgromadzeni jednomyślnie za wnioskiem dra Tomkowicza i Rogawskiego i uchwalili w myśl kosztorysu kwotę 4.800 złr. na reparację presbiterjum, zaś na wniosek Michniewicza preliminowano kwotę 2.000 złr. na reperację organów.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Komenderujący ks. Würtemberg bawił d. 4. bm. w Brodach. — Hr. Andrzej Potocki, *attaché* austro-węgierskiej ambasady w Paryżu, przybył z Paryża do Wiednia. — Ks. arcyb. Morawski i Issakowicz wyjechali do Wiednia na posiedzenia Izby panów.

Nekrologja. Helena z Winnickich Lewicka, wdowa po właścicielu dóbr, zmarła we Lwowie.

Kalendarz. Piątek (6.): Jana w Oleju — Gościwida błog. Wschód słońca o godz. 4. min. 40, zachód o godz. 7. min. 14.

Kalend. myśliwski. Do połowy maja wolno polować na głuszce i cietrzewie.

Składki. Na rzecz Banku ratunkowego nadesłał p. Blauth ze Stryja imieniem komitetu 36 złr. 4 ct., zebranych za inicjatywą pani Serkowskiej po nabożeństwie w rocznicę konstytucji 3. maja.

Doktorat. Pp. Alfred Blumenstock, syn profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, koncypient Prokuratorji Skarbu w Wiedniu, oraz Stanisław z Kulczyc Wisłocki, obaj rodem z Krakowa, otrzymali na Uniwersytecie Jagiell. stopień doktora praw.

P. Stanisław Majewski, a nie jak mylnie wczoraj wydrukowano Majerski, otrzymał w tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Lipniki, w powiecie mościskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami: Michała Mekełytę, w Dźwinogrodzie, Karola Miętusa w Rogach, i Leona Piątkiewicza w Święcanach.

Samobójstwo jednorocznego ochotnika. Michał Rekucki, jednoroczny ochotnik 9. pp., liczący lat 20. rodem z Czerniowiec, odebrał sobie wczoraj życie, wystrzałem z rewolweru, o godz. 3/4 12. przedpołudniem na cmentarzu Łyczakowskim, na grobie swojej matki. Nieszczęśliwy dał do siebie trzy strzały. Dwie kule ugrzęzły poniżej serca, trzecia zaś ugodziła w prawą skroń. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem samobójstwa była uciążliwa a nieuleczalna choroba.

Nieszczęśliwy wypadek. Anna Melnarowicz, zarobnica, mieszkająca przy ul. Tkackiej l. 13, zbierając wczoraj popołudniu kości na ul. Korytnej, obok realności l. 38 została powaloną na ziemię przez topolę wywróconą przez wiatr. Drzewo to grubości 20 cali, Jan Leszczyński, ogrodnik i właściciel wspomnianej realności, przed dwoma tygodniami podciął na 12 cali. Dalszą robotę, jak utrzymuje Leszczyński, zaprzestał wskutek braku czasu. Melnarowicz wskutek odniesionego uszkodzenia krzyżów i nogi, zmarła w drodze do głównego szpitala.

Odpust. Od środy mnóstwo włościan przeciąga przez ulice naszego miasta, a od wczoraj rana cały plac przed katedrą św. Jura jest zapełniony okolicznym ludem, który przybył na odpust św. Jerzego. Na placu ustawiono mnóstwo bud jarmarcznych, a piękna pogoda przyczynia się do większego ożywienia ruchu.

Pożar lasu. Dnia 29. kwietnia o godzinie 1. po południu, wybuchł w lesie, należącym do ks. Kaliksta Ponińskiego w Woli Dobrostańskiej, w powiecie gródeckim, pożar, który w krótkim czasie zniszczył drzewostan na obszarze około 200-morgowym. Wysokość szkody nie została jeszcze sprawdzoną. Z dotychczasowego dochodzenia okazuje się, że pożar powstał w skutek nieostrożności przejezdnych, a zapewne w skutek rzucenia tlejącego cygara. Dalsze dochodzenia są w toku. — Dnia 26. kwietnia zaś, w lesie, należącym do skarbu łopatyńskiego, w powiecie brodzkim, pożar, powstały z niewiadomej dotąd przyczyny, zniszczył 15 sągów drzewa opałowego, 70 sążni tarcic i 90 morgów młodego zapustu.

Grady spadły dnia 3. bm w wielu powiatach naszego kraju. W Stanisławowskiem grad padał prawie pół godziny, a w Brzeżańskiem był wielkości włoskich orzechów.

25-letnia uroczystość jubileuszowa słowiańskiego Towarzystwa śpiewackiego odbyła się d. 3. bm. we Wiedniu. Koncèrt, w którym wzięli udział skrzypek Ondrziczek i pianistka Essipow, wypadł świetnie. Na uroczystości byli obecni prawie wszyscy słowiańscy posłowie do Rady państwa, a z Polaków p. Z. Sawczyński.

Nagroda cnoty. Onegdaj został otworzony w Warszawie testament po śp. Tadeuszu Ruszkowskim, byłym obywatelu ziemskim z gubernji grodzieńskiej, zmarłym dnia 2. maja 1886. Sp. Ruszkowski połowę swego majątku zapisał rodzinie, drugą zaś, w sumie około 55.000 rubli, przeznacza na cel filantropijny, a mianowicie na ustanowienie „nagrody cnoty", w rodzaju Monthyona. Dopóki jednak kapitał z dołączonych odsetków nie urośnie do 100.000 rubli, dopóty nagrody nie mogą być przyznawane. Gdyby powyższy warunek miał spowodować odrzucenie zapisu w drodze prawnej, należy z połowy procentów przyznawać nagrody odrazu, a drugą połowę kapitalizować aż do otrzymania 100.000 rubli. Filantrop sądzi przecież, o czem wspomina w testamencie, iż znajdzie naśladowców, którzy wymaganą sumę zechcą dopełnić.

Wspomnienie pośmiertne. Zmarły niedawno w Warszawie śp. Zenon Brzozowski był niegdyś towarzyszem podróży Słowackiego do Egiptu. W listach poety czytelnik znajdzie w tym względzie obszerne wspomnienia. Brzozowski podobno zostawił po sobie pamiętniki. Bawiąc w Paryżu w 1844 r. należał do wybitnej partji świetnego tamecznego towarzystwa. Żył on w stosunkach z Sołtanem i Mickiewiczem, a w miejscowym ruchu umysłowym nieraz współdziałał. Prace jego rozproszone są w pismach współczesnych. Wzmiankę o jego zdolnościach i prawości znajdujemy w listach Słowackiego do Krasińskiego i w monografji o Słowackim.

Wychodźtwo ludu — piszą z nad Noteci do *Dzien. Poznańskiego* — zabiera nam już i tak sporo sił rok rocznie, a podczas gdy w ostatnich latach gorączka emigracyjna nieco ustawać poczęła, zdaje się z wiosną tegoroczną znaczniejsze znów przybierze rozmiary. Ustawy ścieśniające nasze prawa narodowe i religijne, upadek gospodarstwa a wielkie ciężary, jakie z niego opłacać trzeba, wydalają biednego kmiotka za morze, gdzie miasto spodziewanego raju, głód i nędza go czeka. Liczby statystyczne zbierane w biurach landratów złemu nie zaradzą, dopóki gruntowna socjalna reforma nie nastąpi.

Zwłoki Rossiniego — jak donoszą z Florencji — przeniesione zostały bardzo uroczyście do Panteonu. Obecni byli podsekretarz stanu Mariotti, reprezentanci sztuki, umiejętności i polityki. Mowy wygłosili poseł Torrini, konsul francuski, burmistrz Florencji itd. Za karawanem postępowało 100 stowarzyszeń, reprezentanci Włoch i zagranicy. Ulice przystrojone były kwiatami i flagami, okna dekorowane były dywanami. Na schodach kościoła odśpiewał chór, złożony z 600 śpiewaków modlitwę z Mojżesza. Następnie złożono do grobu trumnę okrytą kwiatami. Cała uroczystość zrobiła imponujące wrażenie.

Dwie świekry. Lizboński korespondent *Weser Ztg.* opowiada następującą zabawną historyjkę: Temi dniami opuściła Lizbonę po wielokrotnych utarczkach ze świekrą swej córki, królowej portugalskiej, matka tejże, hrabina Paryża. Otóż etykieta dworska wymagała nieodzownie, aby „matka kraju" odprowadziła na dworzec odjeżdżającego gościa dostojnego; żeby jednak uniemożebnić sobie jakiekolwiek zbliżenie się bardziej czułe, zjawiły się obie panie z rozpostartemi parasolikami w ręce, których rozmiary faktycznie nie dozwalały na mniejszą odległość pomiędzy obiema kobietami, jak cztery kroki, a tylko na lekkie podanie sobie końca palców. Manewr ten uskuteczniono obustronnie do ostatnich konsekwencyj. Hr. Paryża wsiadła do wagonu salonowego z rozpiętym parasolikiem w prawicy, a królowa nie rozstała się ze swoim aż do odejścia pociągu z peronu. Oczywiście znaczenie tych parasolików było tylko dla wtajemniczonych dworaków zrozumiałe".

Anegdotę następującą opowiada p. M. w *Gaz. rad.*: „W r. 1835, gdym przybył do Kielc, żył jeszcze stary ksiądz Obrączka, wikary przy kolegiacie.

Ten Obrączka za księstwa Warszawskiego służył w wojsku i w późnym już wieku wstąpił do seminarjum, gdzie siedział lat kilka, bo nauki w głowę mu nie lazły.

Biskup Woronicz, ujrzawszy podczas wizyty staruszka między alumnami, zapytał regensa seminarjum ks. S., ktoby to był taki?

— E, to Obrączka, proszę Waszej Ekscelencji, Bóg wie, po co do nas przyszedł, bo on nigdy księdzem nie będzie.

— Dlaczego?

— Bo proszę Ekselencji, nic się nauczyć nie może.

— Niechby tylko obznajomił się z procedurą kościelną, wyświęciłby go można.

— Przekona się Wasza Ekselencja, jaki to hebes.

A chcąc tego dowieść i zmięszać biedaka niebywałą kwestją, zapytał go nagle:

— Obrączka, słuchajno wasan, gdyby na ten przykład, dziecko konało, a wasan nie miał nic pod ręką, tylko... na ten przykład... rosół, czy można ochrzcić, czy nie?

Stary bywalec bez zająknienia palnął odpowiedź:

— Jeżeli taki, jaki u nas w seminarjum dają, to można.

— A to ci uciął, mości regensie — rzekł na to biskup. — No, to ja już sam go egzaminować będę.

Jakoż wziął Obrączkę w swoją opiekę i wkrótce go wyświęcił, przekonawszy się, że kandydat ma dostateczne przygotowanie i prawdziwe powołanie.

Dr. M. Zyblikiewicz przybył onegdaj w powrocie z Sambora do Lwowa.

Ogień kominowy wybuchł onegdaj o godzinie 3. po południu w domu przy ulicy Krakowskiej l. 5, niebawem jednak został przez straż pożarną ugaszony.

Niewinnie zasądzony. Z Podwołoczysk donoszą nam: Przed kilkunastu laty w tut. urzędzie pocztowym zginął w zagadkowy sposób list pieniężny zawierający 5000 złr. Przeprowadzono śledztwo i jako oskarżony o kradzież listu stanął przed Sądem urzędnik Frippel, którego ostatecznie skazano na 3 lata ciężkiego więzienia. Biedaczysko odpukutował jak się obecnie okazało zupełnie niezasłużenie karę. Pieniądze bowiem skradł były funkcjonarjusz pocztowy, a obecnie hodowca wieprzów. Hojda, który zabrawszy tak znaczną kwotę kupił sobie dom, kawał gruntu i żył spokojnie nie chcąc nawet siostrze dać posagu. Owóż ta nie mogąc skłonić Hojdy do otwarcia napakowanej skradzionemi pieniądzmi kasy, udała się z doniesieniem do żandarmerji, która naturalnie natychmiast zużytkowała zakomunikowany jej sekret i p. Hojdę uwięziła.

Fałszerze asygnat. W mieście naszem istnieje dobroczynne stowarzyszenie kobiet ku wspieraniu ubogich położnic wyznania mojżeszowego. Kasjerką jest panie Feiga Löwin, a członkiem komisji kontrolującej pani Schifra Dizy. Ta ostatnia ma prawo wystawiania biednym asygnat, które wypłaca pani Löwin. W ostatnich czasach żona Pinkasa Scheiningera otrzymała taką asygnatę, jednak na dość nieznaczną kwotę, to też p. Pinkas, zaprosiwszy do siebie Josla Hirscha i drugiego Pinkasa, ale Aftenasego, postanowił po wspólnej naradzie sfabrykować więcej takich asygnat. Przyjęty jednogłośnie wniosek, zamieniono w 10 podrobionych asygnat, za pomocą których spółka wyłudziła od pani Löwin 20 złr. Dalszej fabrykacji przeszkodziła policja, aresztując onegdaj wieczorem wszystkich trzech oszustów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar. Dziś, z powodu choroby p. Kwiecińskiego, zamiast „Meteora", dane będą „Grube ryby" i „Xenja". W sobotę „Kapelan".

„Stabat Mater", wykonane onegdaj w Florencji dla uczczenia pamięci Rossini'ego przez orkiestrę, złożoną z 1000 ludzi, wywarło nie dające się opisać wrażenie. Na popisie były obecne wszystkie znakomitości świata artystycznego i liczna doborowa publiczność.

[S. P.] **Teatr.** Wśród dziwnej martwoty repertoaru naszej sceny, zniewalającej nas do milczenia od dłuższego już przeciągu czasu, ukazanie się „Xenji", stanowi wypadek wielce pożądany.

Poemat p. Urbańskiego jest, jak wiadomo, przerobieniem znanego naszym czytelnikom dramatu tego autora „Szumi Marica", który ze względów cenzuralnych nie zdołał ujrzeć światła kinkietów tutejszego teatru.

Ucierpiała na tej zmianie być może popularność sztuki, lecz żadną miarą jej wartość artystyczna. Autor zdołał szczęśliwie natrafić na tło historyczne, tworzące zbliżoną analogję do stosunków bułgarskich.

Jest niem walka o niepodległość Grecji, a mianowicie chwila z tego okresu, która miała miejsce w roku 1827. Nowy rząd narodowy powstały po upadku Missolounghi pod przewodnictwem Zaimisa, zastał Grecję w rozpaczliwem położeniu. Suljoci i Rumeljoci teroryzowali Nauplię; anarchja, głód i rozprzężenie wewnętrzne kazały wątpić o wszystkiem; rząd ogołocony z siły i funduszów schronił się do strażnicy morskiej, niesłuchany przez nikogo i trwożny przed potęgą Ibrahima-paszy. Na domjar złego w obóz grecki wkradła się zdrada, a sprawcą jej był Nenekos z Zubati, kapetaniskos dowodzący w Patras, który nietylko za pieniądze poddał się Ibrahimowi, lecz na czele podobnych sobie zdrajców utworzył korpus ochotniczy, walczący po stronie wroga przeciw patrjotom.

Teraz na czele patrjotów stanął stary wódz Koloktronis a zagroziwszy poddającym się Turcji prowincjom ogniem i mieczem, ogłosił nagrodę na głowę zdrajcy i rozpalił na nowo gasnącą pochodnię powstania w Peloponezie.

Na tem tle ponurem i pełnem grozy rysuje się akcja „Xenji", która z wyjątkiem rozszerzonej ekspozycji, zmiany w nazwiskach działających osób, wreszcie drobnego szczegółu w scenie końcowej (Xenja zabija się nożem) zgodną jest zupełnie z pierwotną osnową poematu.

Co do scenicznych warunków „Xenji", to w obec piękności formy, poetycznego polotu myśli, oraz patrjotycznej tendencji, nie wiele możemy uczynić zarzutów nowej pracy p. Urbańskiego.

Być może, że charakterystyka postaci dramatu grzeszy poniekąd abstrakcją, że ramy jednoaktowej sztuki zbyt są szczupłemi na pomieszczenie tak obfitego materjału tragicznego, jaki wtłoczył w nie autor. I na to jednak wyczerpującą znajdziemy odpowiedź w tytule „Xenji", którą pan Urbański nazwał poematem dramatycznym.

W każdym więc razie dzieło p. Urbańskiego, w obec niepospolitych swych zalet, zaliczyć musimy do rzędu utworów, z któremi nie codzień spotkać się możemy na naszej scenie.

Wykonanie wczorajsze „Xenji" było wcale staranne. P. Zelazowski (Georgios) uchwycił trafnie ton przedstawianej przez się postaci zdradzonego męża i wykonawcy wyroku tajnej ligi Feniksu. Jedynie w scenie wyznania żony pragnęlibyśmy widzieć bardziej ożywioną grę mimiczną artysty. Tytułową rolę przedstwiała pani Zelazowska i miała chwile bardzo szczęśliwe. Automatyczne ruchy głową i nieartykułowane wykrzyki, mające oznaczać uczucie żalu, boleści lub gniewu, stanowią ujemną stronę gry pani Zelazowskiej w rolach dramatycznych. Za chłodnym kochankiem był p. Hierowski (Kosta), zaś p. Ruszkowski (Foto) zanadto płaczliwie wygłaszał swą tyradę. Stary Kleft nie płacze, gdy przeklina zdrajców ojczyzny.

Z pomniejszych rólek wywiązali się sumiennie pp. Starzewski i Szobert. Panu Wysockiemu przypominamy, że deklamacja w języku polskim nie polega na krzyku.

Licznie zebrana publiczność wywoływała autora trzykrotnie.

Program wieczoru dopełniły: „Iskierka" i „Posażna jedynaczka".

Przedstawienie rozpoczęło się na dziesięć minut przed godziną ósmą.

(En.) **Koncert p. Pistorównej.** Krótkie są dzieje harfy we Lwowie. Przez poprzednią dyrekcję teatru do Lwowa sprowadzona, pierwszy raz ukazała swą złocistą postać w „Dinorze" z początkiem lutego br., dawała się kilkakrotnie słyszeć w operze i na koncertach, dozwoliła muzykom tutejszym zapoznać się z tajnikami swojej konstrukcji, obecnie — porzuca nas zapewne... na zawsze. Wczoraj żegnała się z publicznością w koncercie, a za kilka dni uda się w dalekie kraje wraz z swoją panią...

Koncert wczorajszy był więc pożegnalnym — to znaczy, że publiczność darzyła pannę Pistorównę podwójną ilością oklasków, dając jej tem nietylko dowód uznania artystycznego, ale i wyraz sympatji którą umiała sobie artystka pozyskać.

Panna Pistorówna odegrała tym razem więcej numerów jak zwykle. Słyszeliśmy: Elegję na wiolonczelę i harfę Zamary, Modlitwę Oberthüra, „Cascade" Zabla, „Rondo brillant" Godefroid'a i „La Sylfide" Parish Alvarsa.

Jak same tytuły wskazują, rozbrzmiewała arfa na przemian, to eligijnemi dźwięki — na pożegnanie to weselszemi — może na zapowiedź powrotu... (?) zawsze jednak pod wprawnemi palcami panny Matyldy, równie biegle i z efektem.

Prawdziwie wielką przyjemność zrobiła nam swym współudziałem panna Babińska. Od miesięcy kilku zaszła w jej głosie i śpiewie wielka zmiana na korzyść. Pozbyła się gardłowego sposobu wydobywania tonów, wymawia czysto, deklamuje dobrze, jednem słowem, jest na najlepszej drodze. Postęp ten, istotnie zadziwiający, zawdzięcza panna Babińska pannie Stróżeckiej, swej nauczycielce, której pracę znać szczególnie w kawałkach koncertowych, śpiewanych przez pannę Babińską. Szkoda, że szybkie uczenie się partyj operetkowych (nie zawsze może pod okiem nauczycielki) może nieraz wiele z tej użytecznej pracy popsuć.

Szczególnie podobała się piosnka Galla „Dziewczę twoich ust korale" (w Niemczech bardzo popularna). P. Babińska powtarzała ją dwa razy. Do uświetnienia wieczoru przyczynił się nie mało p. Sladek, znany doskonały wiolonczelista, dla którego pięknej gry zawsze mamy słowa najżywszego uznania.

Zapowiedziana deklamacja oczywiście odpadła — bo p. Zelazowski zajęty był wczoraj w teatrze.

Z Izby sądowej.

Lwów 4. maja.

(*Czternasty dzień rozprawy—ostateczne wywody*).

Po krótkim wstępie, zapytuje dr. Jekeles, gdzie jest przedmiotowa istota czynu zbrodni. Prokuratorja zarzuca obwinionemu, że sprzeniewierzył kwoty wymienione w oskarżeniu. W sprzeniewierzeniu tem mają być 3 momenty, a to pobranie kwot, ów przedłożony rachunek przez obwinionego i jak to oskarżenie nazywa, zatrzymanie funduszów. Ustawa nasza wymaga do istoty zbrodni z wyjątkiem dzieciobójstwa pewnej pozytywnej czynności; przez zaniechanie nie może być popełnioną zbrodnia. Szukając w rozpatrywanej tu sprawie tej pozytywnej czynności — znajduje się ją chyba w przedłożeniu rachunku, pobranie bowiem kwot jak nawet inaczej oskarżenie nie twierdzi, nastąpiło w sposób prawidłowy. Nie rozumię jak rachunkiem można popełnić zbrodnię, a gdy przypomnę tu, że podczas kwestji zaprzysiężenia pewnego świadka, prokurator wyraźnie podniósł, że ten właśnie rachunek sporządzał, jest więc współwinnym — całkiem nie mogę pojąć — zkąd dr. Jackowski staje tu oskarżony o zbrodnię! Obecna rozprawa karna, to proces z dziedziny prawa cywilnego, proces rachunkowy.

Przedstawiwszy dalej tok procesu rachunkowego, wykazuje, iż wszystkie jego znamiona w tej rozprawie karnej zachodzą — że o zbrodni *in objecto* nie ma tu ani mowy. Przychodząc do kwestji subjektywnej procesu, tj. do dowodów, podnosi, iż nie udowodniono winy oskarżonemu, ale kazano mu udowadniać swą niewinność. Mimo mnóstwo brakujących aktów, ostatecznie drugi rachunek w czasie rozprawy sporządzono, który rycząłtowo z oryginałami się zgadza. Obrońca osłabia dalej wartość i dokładność zapisków Jan., wśród których znajdują się wiersze miłośne i recepty itd. — poczem zapytuje, jakim to sposobem Widajewicz i Janiszewski wiedząc, że u Jackowskiego są jeszcze fundusze, dali mu 12.750 zł. do zastawienia na cele kuracyjne Janiszewskiego — powinni byli raczej z funduszów będących u Jack. zażądać jakiejś kwoty.

Zarzut odnoszący się do sumy, zabezpieczonej na Sarnkach, uważa obrońca w obec dwóch przez podsądnego pisanych listów, a objaśniających zdaniem jego, dokładnie śp. Janiszewskiego o fakty-

...nym stanie rzeczy, za nieuzasadniony. Jeśliby nawet listy te były bałamutnej treści, to pociąganie autora przed kratki sądowe za niewłaściwą stylizację jest śmieszne. Dalej naprowadza obrońca zeznania w tej sprawie Nahumowicza i innych.

W omówieniu 3 punktu w oskarżeniu podniesionego, co do owej kwoty 10.000 złr., danej podsądnemu rzekomo jako zadatek na kupno Demenki, przypomina dr. Jekeles obecność ś. p. Janiszewskiego w Demence podczas podpisu kontraktu, że był wtedy głośno kontrakt ten odczytywany, że jego treść była Janiszewskiemu wiadomą, ... upominając się wówczas o potrącenie od hr. Skarbka pożyczki prywatnej i 300 złr. za konie, niezawodnie byłoby go i niewliczenie tych 10.000 uderzyło. Jak można — dedukuje dalej obrońca — na podstawie tej okoliczności, iż w zapiskach śp. Janiszewskiego większa jest kwota na reparację gorzelni i budynków w Sarnkach zanotowaną aniżeli faktycznie została daną, formułować zarzut sprzeniewierzenia, gdy obwiniony faktycznie na ten cel otrzymaną kwotę 2100 we wszystkich rachunkach uwidaczniał. Najmniej uzasadnionym wydaje się obrońcy fakt zarzucony podsądnemu oskarżeniem co do lombardowania sumy 12.750 złr.

Po wyjaśnieniu całej manipulacji i prawnej podstawy do zatrzymania i pobrania zwyżki po nad 6.000 złr., dr. Jekeles podnosi, iż z tego samego względu, że według ogólnej zasady prawa cywilnego wolno jest każdemu obywatelowi kompensować sumy, jemu należne z temi kwotami, które jest dłużny — a więc miał dr. Jack. prawo do tej kompenzaty.

Co do zarzutu przesadnego i wygórowanego honorarjum zwraca uwagę obrońca, iż dr. Jackow. był właściwie plenipotentem śp. Janiszewskiego, a za podobne czynności liczone bywa 20 prc. tantjemy. (Koniec przemówienia podaliśmy wczoraj.)

Lwów 5. maja.

(*15 dzień rozprawy — ostateczne wywody stron.*)

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się treściwą repliką dr. Jekelesa na wczorajszą replikę p. oskarżyciela publicznego. Obrońca oświadcza, iż wprawdzie p. prokurator zaprzeczył, jakoby jedyną pozytywną czynnością, jaką p. podsądnemu zarzucić można, były rachunki, w których jednakowoż zdaniem obrońcy nie ma przedmiotowej istoty czynu, ale innej pozytywnej czynności, p. oskarżyciel nie przytoczył, skutkiem czego i obrona nie ma potrzeby nad tą kwestją obszerniej się dziś rozwodzić.

Co do uwagi prokuratora, że zeznania świadka Haberskiego były zbędne — zauważa obrońca, że świadka tego nie obrona, ale oskarżenie powoływało, — a wyjaśnienie, jakie on dał, że Janiszewski nie koniecznie w sposób jasny i logiczny uskuteczniał zapiski, trudno nazwać w tym wypadku zbędnem. Dalej polemizował p. obrońca z p. prokuratorem co do znaczenia wyrazu „wykaz należytości“, użytego w liście Janiszewskiego i co do zeznań świadka Zabierzowskiego, jako też dla czego nie zbadano należycie, względnie nie zarekwirowano Urzędu telegraficznego, aby dostarczył odpisu depeszy z 7. maja, której wysłanie w książkach Jack. jest zanotowane, a treść nam nie znana. Również podnosi obrońca z naciskiem, że nie skonstatowano, co zawierał list wysłany „per express“ d. 6. maja 1884. Wreszcie omawia dr. Jekeles sprawę czy Jack. miał prawo zatrzymać kaucję Hausera i powołując się na pozew przeciw temu wniesiony, a domagający się od Hausera odszkodowania 33.000 zł. w. a. i uznania kaucji jego za przepadłą, wywodzi ztąd wniosek korzystny dla obwinionego. „To miałem jeszcze tylko nadmienić — mówi p. obrońca — że uwagi szan. p. prokuratora jeszcze bardziej mnie umocniły w tem przekonaniu, że zarzuty zrobione p. obwinionemu, iż złożeniem rachunku popełnił zbrodnię sprzeniewierzenia, tem mniej mogą się utrzymać, jeżeli się tę dalszą okoliczność zważy, że jak Wysoki Trybunał miał sposobność stwierdzić, nie obwiniony sporządzał rachunki, że nie on jest ich autorem, że więc w obec Trybunału karnego już z powodu braku samej istoty czynu zbrodniczego za nie odpowiadać nie może. Ufny tedy w sprawiedliwość Wysokiego Trybunału, kończę moje dzisiejsze przemówienie z całym spokojem o los mojego klienta, obstając przy mej wczorajszej prośbie“.

Następnie przemówił jeszcze oskarżony. W mowie jego, będącej powtórnem zestawieniem wszystkich prawie przez obronę naprowadzonych momentów, zbijających zarzuty w akcie oskarżenia podniesione, jakkolwiek wypowiedzianej z znanym talentem oratorskim, czuć było ogromne znużenie i wycieńczenie fizyczne, które tem więcej na siłę i donioshość jego organu oddziałało, ile że nie obeszło się nawet przy suchem zestawieniu faktów bez silniejszych drażliwości, a nawet i scen rzewnych.

Dr. Jackowski dziwi się, że p. Widajewicz w bardzo wielu kwestjach wie więcej aniżeli nawet wiedzieć powinien, o ważnych atoli momentach, mogących dla niniejszej rozprawy stanowić drogocenny materjał dowodowy albo nic nie wie, albo sobie nie przypomina. O pozwie n. p. Hersza Horowitza, który niewątpliwie musiał mieć w ręku nie wiadomo jednak dlaczego do doniesienia p. dra Roińskiego nie dołączył, nie dał p. Widaj. żadnego wyjaśnienia; o innych zaś sprawach mówił więcej aniżeli wiedział, a nawet pani Widaj. będąca zawsze tem udział przy stole dworskim, podczas gdy p. Widajewicz będący z natury rzeczy i swego zajęcia gospodarskiego prawie zawsze po za domem, więcej wiedział. Wyliczywszy po kolei fakta oskarżeniem objęte i zbijając je zakończył temi słowy swe przemówienie:

„Wysoki Trybunale! Nie bronię mego stanowiska, bo ono dla mnie stracone. Pod względem majątkowym nie mam nic, czegobym bronić miał, gdyż jestem zupełnie zrujnowanym. Nie wiem nawet, czy wyrok Wysokiego Trybunału potrafi mi zachwianą mą cześć powrócić, ale chodzi mi o zadośćuczynienie moralne, o zmniejszenie mych cierpień. Gdybym się czuł choćby trochę winnym, gdybym miał jakąkolwiek pod tym względem wątpliwość, nie narażałbym się z pewnością ani na uwięzienie, ani na rozprawę obecną i pewnie tutaj nie stawałbym. To przekonanie, iż jestem zupełnie niewinnym, stawiło mię tutaj w tej sali sprawiedliwości. A gdy okoliczności tak się zmieniły, iż mogę mieć przekonanie, że Wysoki i Światły Trybunał sprawiedliwie sprawę osądzi, z całem zaufaniem orzeczeniu jego się poddałem. Wiem bardzo dobrze, iż pan prokurator z żelaznej konieczności musiał przeciw „mnie wystąpić“, ale sądzę, że Wysoki Trybunał z tą żelazną koniecznością, która p. prokuratora do wystąpienia z oskarżeniem spowodowała, nie zechce się rachować, ale mądrze i sprawiedliwie w myśl prawa wyrok wyda.“

(W sali między publicznością silne poruszenie).

Przewodniczący zawiadamia, iż postępowanie karne ukończone, wywody wyczerpane i że jutro w piątek o godzinie 4-tej po południu zostanie ogłoszony wyrok

Wiedeń 3. maja.

(*Proces anarchisów*).

Przed wyjątkowym Trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy dra Holzingera, odbyła się tu dziś rozprawa ostateczna przeciw dwom robotnikom, oskarżonym o knowania i propagandę anarchistyczną. Jednym z nich jest 30-letni czeladnik piekarski Franc. Hajek, drugim 24-letni tokarz Karol Markowitsch. Pierwszego oskarża Prokuratorja o rozpowszechnianie egzemplarzy rewolucyjnego czasopisma p. t. „*Die Autonomie, anarchistisch-communistisches Organ, 1. Jahrgang*“, drukowanego w grudniu 1886 w Londynie; drugi staje pod zarzutem, że przechowywał u siebie czcionki, któremi w tajny sposób tłoczono i następnie rozszerzano anarchistyczne pismo ulotne p. t. „*Im August 1886 — znaki życia anarchistów*“. Po kilkugodzinnej rozprawie, wśród której przy zamkniętych drzwiach odczytano rzeczone elaboraty anarchistyczne w najwstrętniejszym gatunku, Trybunał zasądził Hajeka na czteroletnie ciężkie więzienie, a Markowitscha na 8 miesięcy więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ankieta gorzelniana. Z Wiednia pod d. 4. bm. donoszą: Deputacja towarzystw gospodarskich do ankiety gorzelnianej, uchwaliła sprzeciwić się podwyższeniu podatku, zatrzymać system pauszalny i nie podwyższać premij eksportowych. W rozprawie nad ewentualnością podatku konsumcyjnego przemawiali A. Czajkowski, Jahn, Frommel, Siemieński, Hildprandt, Starowiejski, Abrahamowicz, Kruis, Włodz. Kozłowski, Puntschert, A. Jędrzejowicz, Eisenstein, Stadnicki itd. Dopuszczalność w zasadzie uchwalą tylko w razie zapewnienia przepisów, zabezpieczających gorzelniom rolniczym warunki konkurencji z fabrykami nie gorsze jak teraz. Na wniosek ks. Sapiehy wyrażono ubolewanie, że ankietę rządową, pospiesznie, bez porozumienia z galicyjskiemi towarzystwami rolniczemi zwołano.

Do deputacji do Ministerstwa wybrani: Ks. A. Sapieha, Wenke i Jędrzejowicz. Do komisji dla ułożenia sprawozdania i memorjału do Rządu ze strony towarzystw galicyjskich wybrani: Frommel i Kozłowski.

Akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30 kwietnia 1887 r. było w obiegu: 6% listów hipotecznych złr. 1,231.700. 5% listów hipotecznych złr. 13,475.000. 5% listów hipotecznych premjowanych złr. 13,190.500. Asygnacyj kasowych złr. 2,089.600.

Termin składania deklaracyj na Wystawę krakowską przedłużony został do dnia 1. czerwca roku bież.

Losy kredytowe z roku 1858. Przy ciągnieniu dnia 2. b. m padła 150.000 złr. na s. 719 nr. 32, wygrana 15.000 złr. na s. 86 nr. 24, wygrana 30.000 złr. na s. 1682 nr. 71, wygrane 5000 złr., na s. 719 nr. 63, i na s. 1682 nr. 6.

Ceny zboża z dnia 5. maja. 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·40—8·90	8·20—8·75	8·——8·65	8·50—9·10
Żyto	5·30—5·75	5·25—5·65	5·——5·50	5·75—6·10
Jęczmień	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Owies	3·80—4·50	3·75—4·50	3·60—4·—	4·——5·55
Groch	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Wyka	3·75—4·75	3·70—4·70	3·65—4·65	4·——5·—
Rzepak	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 30·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 23·25 do 24·25.

Usposobienie spokojne.

Wiedeń 2. maja. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 4008 sztuk a mianowicie 964 sztuk galic. i buk., 1613 sztuk węg. i 1431 niem.

Płacono za gal. i buk. od 48·— do 54·—, prima ...57·— do —·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 48·— do 55·—, prima —·— do 57·—, za niem. od 52·— do 60 prima od —·— do 61 za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, paszowe płacono od —·— do —·— złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 3 złr. za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1522 sztuk, a mianowicie 1170 węg., — gal. — serbskich i 352 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 48·— do 55·—, prima do 58·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 52·— do 60·—, prima od —·— do 62·—, za serbskie do — paszowe od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły.

Wiedeń 5. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1116 sztuk ciężkich bakonów, 1989 sztuk średnich bakonów i 4579 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 45·— do 48·—, średnie 42·— do 44·—, warchlaki 30·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp.
Novaragasse nr. 53.

Przegląd polityczny.

* „Fundusz dyspozycyjny“ dał hrabiemu Taaffemu sposobność do zratyfikowania politycznej części wywodów ministra Dunajewskiego w jeneralnej rozprawie budżetowej. Poseł Neuwirth chciał wyszukać sprzeczność między oświadczeniem pana Dunajewskiepo, który twierdził, że Rząd nie stoi po nad stronnictwami a dawniejszemi enuncjacjami prezydenta gabinetu, który wyraźnie oświadczył, że Rząd stoi po nad stronnictwami. Że hr. Taaffe tak mówił, tego poseł Neuwirth nie potrzebował wcale udowadniać i nie potrzebował w tym celu szperać po dawnych zapiskach stenograficznych. Zresztą hrabia Taaffe to sam przyznał. Że jednak tej dawnej enuncjacji ministerjalnej nie należy brać w dosłownem znaczeniu, to wynika z ostatniego oświadczenia prezydenta ministrów. Hrabia Taaffe wyraźnie i kategorycznie oświadczył, że między dawnem twierdzeniem a dzisiejszemi słowami ministra Skarbu żadna nie zachodzi sprzeczność, że gabinet w administracji i w rządzeniu stoi po nad stronnictwami, to znaczy, że rządzi i administruje bezstronnie, w ustawodawstwie jednak, w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie stoi Rząd po nad stronnictwami i ucieka się jak każdy inny Rząd parlamentarny do poparcia parlamentarnej większości. Przyjmujemy to oświadczenie Jego Ekscelencji do wiadomości w nadziei, że rychło znajdziemy sposobność, aby się doń odwołać.

* Drugie posiedzenie ankiety, utworzonej przez komisję sanitarną Rady państwa, odbyło się 3. bm. a powołany ekspert prof. Franc. Gruber kontynuował na niem *exposé* swoje o kwestjonarjuszu. Profesor zaprzeczał potrzebie utworzenia nowego urzędu sanitarnego, twierdząc, że wystarczy odpowiedni rozwój istniejącej już organizacji. Atoli personal obecny jest za mały, aby mógł wykonywać wydane już ustawy i rozporządzenia sanitarne. Zarząd sanitarny należy ukonstytuować jako samoistną gałąź służby administracyjnej, a funkcje Rady i w ogóle całej organizacji sanitarnej rozszerzyć i odpowiednie organa odpowiednio wynagradzać. Instytuty hygieniczne i zakłady doświadczalne winneby powstawać sumptem miast i krajów. Centralny Instytut hygieniczny nie będzie potrzebował wyżej jak 400.000 zł. Następnie przemawiali jeszcze eksperci dr. Maks. Gruber (profesor hygieny) i fizyk m. dr. Kammer. Pierwszy podawał organizację służby sanitarnej w gminach i utworzenie samoistnej sekcji dla hygieny publicznej w Ministerstwie spraw wewnętrznych jako nieodzowne postulaty. Oprócz lekarzy powiatowych, należy ustanowić jeszcze inspektorów sanitarnych a krajowe Rady sanitarne uzupełnić technikami i funkcjonarjuszami administracyjnemi. I on sprzeciwiał się utworzeniu państwowego Urzędu sanitarnego na wzór tego, jaki w Niemczech istnieje. Dr. Kammerer przemawiał w tym samym duchu, jak dwaj powyżsi jego koledzy.

* W Izbie posłów minister obrony krajowej Welsersheimb odpowiadał szczegółowo na interpelację Tauschego w sprawie zaprowiantowania armji. Wykazywał on, iż na samych producentach ciężą wina, że nie mają większego udziału w dostawach dla armji, ponieważ nie informują się o warunkach, jakie Ministerstwo wojny stawia. Gminy i stowarzyszenia rolnicze powinne użyć wpływu swego, aby poprzeć starania Ministerstwa wojny, które pragnie pozbyć się handlu pośredniego. Warunki dostaw dla armji przejrzeć można u władz wojskowych, a nadto otrzymać je można przez drukarnię państwową. Urządzenie miejsc zakupna lub dostawy nie byłoby praktycznem z powodu terytorjalnej dyslokacji wojska, a ustanowienie maksymalnej ceny za regularne dostawy jest niemożebne. Wszystkie zarządzenia, aby o ile możności forytować producentów przy dostawach, odnoszą się zresztą tylko do stosunków w czasie pokoju.

Nastąpił dalszy ciąg szczegółowej rozprawy budżetowej. Do tytułu „centralne kierownictwo Ministerstwa spraw wewnętrzych“ zapisało się 5 za a 22 przeciw. Kraus uderzył na Rząd z powodu zakazania bankietu w Gracu na cześć Bismarka, a Prade prawił o ucisku niemieczczyzny w Czechach. Odpowiedział im hr. Taaffe, poczem rozprawę przerwano.

* Jedno z tutejszych pism otrzymuje następującą wiadomość: „W Instytucie rolno-leśnym w Puławach (Nowa Aleksandrja) wybuchły zaburzenia. Gdy przed kilku dniami wszedł dyrektor z profesorem do sali, studenci krzyknęli: „precz!“ W skutek tego nastąpiło zawieszenie wykładów. — W sobotę 30go kwietnia kilkudziesięciu studentów zgromadziło się w auli, żądając przybycia dyrektora. Gdy ten nadszedł, spytano go, co zdecydowała władza w Warszawie. Odpowiedział, że nie ma jeszcze decyzji. Studenci zażądali, żeby wykłady rozpoczęto, ale dyrektor odmówił tego i opuścił aulę. Studenci posłali pedela z żądaniem, żeby dyrektor powrócił; ten nie usłuchał ich prośby, posłali więc trzech delegatów z pomiędzy siebie. I ci nie odnieśli skutku. Wówczas zaczęły się nieporządki. Studenci porozbijali krzesła, ławki, szafy, szyby, katedrę, poczem dostali się do mieszkania inspektora i tam wszystko poburzyli. Gdy następnie wyszli na podwórze, nadciągnął właśnie na pomoc dyrektor i strażnicy ziemscy. Na ich widok studenci wyprawili kocią muzykę i rozeszli się do domów“.

Wiadomość powyższą powtarzamy oczywista z wszelkiem zastrzeżeniem, wyczekując wyjaśnień.

* Z Petersburga donoszą o dwu uwagi godnych audjencjach u cara, które miały miejsce w d. 3. bm. Mianowicie przyjmował car znanego autora panslawistycznego radcę stanu Leontjewa a potem Katkowa. Pierwszy z nich wręczył mu ostatnie swoje dzieło historyczno-politycznej treści, pt. „Rosja, Wschód i Słowiańszczyzna“, za co otrzymać miał od Aleksandra III. słowa żywego uznania i podzięki. W dziele tem usiłuje p. Leontjew udowodnić, że Rosja powołana jest na protektorkę prawosławia na całym Wschodzie i wszystkich Słowian europejskich. — Audjencja Katkowa trwała przeszło trzy godziny, poczem pod przewodnictwem cara odbyła się pięciogodzinna rada ministrów. — Według telegramu *Wiener Tagblattu*, udaje się temi dniami carski adjutant przyboczny, pułkownik hr. Goleniczew Kutuzow w ważnej misji do Paryża, a jenerał Orżewski, były szef żandarmerji, pojechał już *via* Warszawa Wiedeń do stolicy nadsekwańskiej, wypocząć po wieloletnich trudach żandarmskiego naczelnictwa.

* Z Petersburga donoszą, że wykonanie wyroku na skazanych spiskowcach ma się odbyć po wyjeździe cara do Krymu, to jest po 13-tym bież. miesiąca.

* Kontynując znaną polemikę swoją z organami rosyjskiemi, podnosi *Nordd. Allg. Ztg.* z 3. bm. z naciskiem, że właśnie ks. Gorczakow postawił był ze swej strony jako warunek, zachowanie rokowań bośniackich Rosji z Austrją przed Niemcami w tajemnicy, żądał on tego prawdopodobnie w tem przewidywaniu, że te i owe poufne pertraktacje z Niemcami, równocześnie przezeń prowadzone, nie zgadzały się ze sobą tak dalece, aby jedne z nich ewentualnie nie ucierpiały. — *Pest. Lloydowi* znów odpowiada organ kanclerski, że tenże jest lub udaje bardziej nieświadomego, aniżeliby to sądzić można z apodyktyczności jego twierdzeń. Jest jednak możebną rzeczą, że hr. Andrassy nie traktował z Obruczewem osobiście.

* Według doniesień z Belgradu, Rząd królewski zabronił z dniem 1. bm. poddanym tureckim, prowadzącym rozmaite interesa handlowe w Serbji, dalszego wykonywania tych interesów, a to z powodu, że Porta zwleka z ostatecznem zawarciem traktatu handlowego z Serbją. To też w ten sposób chce Rząd wywrzeć na Turcji presję, tem więcej, ileże, jak słychać, interesowani handlarze i kupcy tureccy zamierzają podobno ekspatrjować się i przyjąć poddaństwo serbskie.

* „Ajencja Havasa“ donosi: Prezes gabinetu Radosławow w rozmowie z różnemi osobistościami w Filipopolu, wyraził się w sposób jak najbardziej zadawalający o rezultatach swej podróży po Wschodniej Rumelji. Ludność zachęcała go wszędzie do dalszego prowadzenia polityki, zasadzającej się na utrzymaniu zupełnej niepodległości narodu pod przewodnictwem ks. Bułgarji.

* Z Paryża donoszą, że onegdaj wieczorem zebrało się przed teatrem Eden, (gdzie przedstawiają operę Wagnera „Lohengrin“), kilka niezbyt licznych grup, wydając okrzyki. Przy tej sposobności padły także strzały. Policja rozprószyła natychmiast ekscedentów bez żadnej trudności.

* W ang. Izbie gmin Rząd wystąpił przeciw wnioskowi o wytoczenie skargi dep. Levisowi, a to z powodu zamieszczonego przezeń w dzienniku *Times* artykułu pod napisem: „Kłamstwa Dillona w Izbie gmin“. Rząd uczynił wniosek dodatkowy, według którego artykuł *Timesa* nie zawiera naruszenia przywileju parlamentarnego, a załatwienie tej sprawy nie należy przed forum Izby gmin, tylko przed kratki sądowe. Rząd gotów jest wytoczyć *Timesowi* proces o oszczerstwo za pośrednictwem jeneralnego prokuratora. Dyskusja była nadzwyczaj ożywioną, Parneliści i Gladstoniści protestowali, oświadczając, iż Rząd ucieka się do nieodpowiedniego środka. Sprawa ta nie należy przed kratki sądowe, lecz przed Trybunał honorowy, złożonych z dżentlemenów. Gladstone oświadczył, że gdyby wniosek dodatkowy Rządu został przyjęty, uczyni wniosek o zamianowanie komisji parlamentarnej dla poparcia oskarżenia przeciw *Timesowi*, który nazwał Dillona kłamcą. Na tem odroczono dyskusję.

* Do wiedeńskich dzienników donoszą z Krety, iż tamtejsze niepokoje powstały skutkiem uprowadzenia jednej dziewczyny chrześcjańskiej przez Turków. Obecnie ma panować tam spokój.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 4. kwietnia. Izba posłów obradowała nad etatem Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Petersburg 4. maja. W. książę Mikołaj Mikołajewicz wyjeżdża jutro na inspekcję wojska i koszar do kraju dońskich kozaków.

Fligeladjutant carski Orłow-Denissow udaje się jutro z oddziałem tajnych policystów pod komendą pułkownika Sofonowa do Nowoczerkaska celem przygotowania apartamentów dla rodziny carskiej, która przybędzie tam w przyszłym tygodniu.

Następnie uda się carostwo do Jałty, gdzie zjadą się: Król duński, królewska para grecka, księżna edynburska, królowa serbska z serbskim następcą tronu i książęca para czarnogórska.

Paryż 4. maja. Ogólne wrażenie odniesione wczoraj z przedstawienia „Lohengrina“ nie rokuje powodzenia dla oper Wagnera w Paryżu. Wrazie powtórzenia się demonstracyj Rząd zabroni przedstawień „Lohengrina.“

Praga 4. maja. *Politik* występuje przeciwko agitacji za Cerkwią prawosławną w Czechach, gdyż nie ma powodu zazdrościć Rosji jej organizacji kościelnej. „Gdyby jednakże Cerkiew rosyjska nawet przewyższała doskonałością wszelkie inne wyznania, to i w takim razie musiałoby się odpierać propagandę schyzmatycką jako nie będącą na czasie tak długo, dopóki nie skończymy walki z licznymi przeciwnikami naszymi.“

Petersburg 4. maja. Z powodu opozycji, na jaką natrafia przedłożenie o opłacie paszportowej w Radzie państwa, wzięto obecnie pod rozwagę wniosek wymierzenia tejże opłaty w wysokości 12 rubli na miesiąc.

Wiedeń 4. maja. Giełda wieczorna. Kredyty **280·45**, renta majowa **81·10.**

Nicea 5. maja. Jacyś oszuści obrabowali bank gry w Monte-Carlo, przez zręczne podsunięcie fałszywych kart. na 300.000 lirów w złocie i uciekli.

Paryż 5. maja. Podczas wczorajszej demonstracji tłum usiłował dotrzeć przez most „Zgody“ do ambasady niemieckiej, ale policji udało się go rozpędzić.

Bruksela 5. maja. Władze alzacko-lotaryńskie zarządziły zamknięcie wielu prywatnych zakładów naukowych, między temi istniejący od lat 30 instytut Wuesta w Strasburgu.

Paryż 5. maja. Słychać, że hr. Münster zawiadomił Flourensa, iż Rząd niemiecki położy kres prowadzonej z Paryża agitacji w Alzacji i Lotaryngji. Hr. Münster wyraził oraz nadzieję, że Francja zakaże jak najsurowiej wszystkim urzędnikom, pochodzącym z Alzacji i Lotaryngji, brać udział w wspomnianej agitacji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. maja 1887 r

HOTEL ŻORZA. J. K. Voilin, z Paryża. S. Moysa, z Rudnik. J. hr. Wiśniewska, z Krystynopola. S. dr Stefanowicz, z Bukowiny. E. Grudziński, z Warszawy. A. hr. Męciński, z Dukli. J. Postruska, z Wojniłowa. O. Sala, z Wysocka. W. hr. Logothetti, z Drohowyża.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. M. Zyblikiewicz, z Krakowa. I. Geringer, z Żółkwi. E. Rozwadowski, z Wiązowy. C. Żarska, z Żółkwi. H. Hilbert, z Rozdołu. E. Redl, z Wiednia. M. Orban, z Mikuliniec. L. Schitz, z Wiednia. I. Rossman, z Buda-Pesztu. R. Kral, z Czerniowiec. M. Salter, z Czerniowiec. S. Salter, z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 5. maja 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	202 —	205 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 —	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 15	100 15
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. ozios. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 04
Napoleondor	10 —	10 12
Półimperiał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 75	62 45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. maja 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	19 25	20 —
„ węgierskie banku kredytowego	284 50	284 50
„ Banku anglo-austrjackiego	103 75	108 50
„ Unionbanku	204 —	209 —
„ kolei Karola Ludwika	203 25	208 50
„ kolei północnej	243 80	244 50
„ kolei południowej (Lombardy)	75 —	76 25
„ kolei Alföldzkiej	180 75	181 —
„ kolei państwowej	228 50	231 80
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	223 25	226 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 25	166 25
Losy komunalne wiedeńskie	125 —	125 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 60	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	162 25	163 —
Losy regulacji Cisy	124 60	224 60
Akcje Banku dla krajów koronnych	238 50	236 75
Renta węgierska złota 4 proc.	101 80	101 40
Akcje Bankvereinu	92 —	93 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	119 50	119 50
Akcje kredytowe	280 80	281 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 04
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 3. maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	179 —	178 90
Akcje austrjackie kredytowe	451 —	452 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 25	81 75
Austrjackie banknoty	160 20	160 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	140 —	143 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 90	54 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	**5·59**	**9·27**	11·35
Z Podwołoczysk		**10·24**	**3·05**	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		**10·10**	**2·28**	3·19
Z Czerniowiec		**10·03**	3·30	**3·35**
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego				**2·45**
Z Chyrowa i Stryja			8·59	
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	**10·44**	**4·10**	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	**10·25**	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·28	**10·55**	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	**11·06**
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Brzezacza			11·47	
Do Stryja i Chyrowa			**7·20**	
Do Stryja i Ławocznego			6·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		**3·36**	**5·20**	**6·35**
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		**9·34**	9·35	**9·29**

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

L. 480.

ZAPROSZENIE.

Dnia 13. Maja r. b. o godzinie 11. przed południem odbędzie się

w Jarosławiu

Posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia

Towarzystwa Zaliczkowego w Jarosławiu,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,

a to w myśl §. 40 obowiązującego statutu, na którem:

Porządek czynności następujący:

1. Odczytanie Protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcji za r. 1886.
3. Sprawozdanie komisji kontrolującej kasę i rachunki kasowe za r. 1886 oraz wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
4. Wniosek Rady nadzorczej o rozdział zysku za r. 1886.
5. Wybór Członków do Rady nadzorczej w myśl §. 24 statutu.
6. Wybór Cenzorów do otwierania kredytu na podstawie §. 48 i 69 statutu.
7. Oznaczenie najwyższej sumy — której nie mogą przekroczyć wszelkie długi i wkładki oszczędności ciężące na Stowarzyszeniu §. 48. lit. i statutu.
8. Wniosek Rady nadzorczej o wybór Członków do komisji rewizyjnej na r. 1887.
9. Wybór Członka dyrekcji kasjera z powodu śmierci dawnego.
10. Wniosek na zmianę §. 4. statutu.
11. Wybór zastępcy kasjera lub kontrolora.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego

w Jarosławiu 1415 1—0

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

Sekretarz: *Mieczysław Marynowski.* Prezes: *Edward Micewski.*

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Folwark powiat Lwów, 80 morgów pola i łąk z budynkami do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższe szczegóły Lwów, Piekarska liczba 20, od 11.—1. po południu. 172

Majątek ziemski, średniej wielkości, blisko kolei o dobrej glebie i odpowiednich warunkach do wydzierżawienia lub nabycia. Wiadomość u pani Miączyńskiej, Rynek l. 29, I. piętro.

Zdolny ekspedjent (subjekt) znajdzie umieszczenie w składzie farb Alojzego Hübnera. Lwów.

Poszukuje się osoby któraby się zajęła (we Lwowie) gospodarstwem domowem: gotowaniem, bielizną etc. Bliższa wiadomość ul. Pańska l. 7, I. piętro

Prawnik z zawodu, poszukuje pod bardzo przystępnymi warunkami Administracji kamienicy w miejscu położonej, jako ubocznego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polskiego."

Herbatę świeżą tanią otrzymał Zakład Jaszczyszyna, ul. Ormiańska l. 2.

Subjekta poszukuje handel korzenny W. Adamowicza w Brodach. 158

Biuro nauczycielek Józefa Mittiga ul. Sykstuska l. 2. 166

Gazeta do sprzedania lub wydzierżawienia! Pismo jest poważne, kaucjonowane i dobrze się rentujące. Oferty nadsyłać listownie pod adresem: *Gazeta* poste restante Lwów. 164

Poszukuję dzierżawę od 200 do 300 morgów. Biuro Mittiga, ul. Sykstuska 2.

Kredens orzechowy z marmurową płytą dwa łóżka, lustro, dywany etc. do sprzedania, ul. Akademicka 20, II. piętro.

Adwokat Błoński z Sambora, poszukuje **koncypienta.** 170

Uzdolnionego koniuszego, który także może pełnić służbę gumiennego i rozumie weterynarję, poleca komisowe biuro Załatwień Włodzim. Wereszczyńskiego, ul. Krakowska l. 15. 168

Poszukuje się nauczycielki do dwojga dzieci, chłopczyk lat 9, dziewczynka 6; potrzebna znajomość dokładna języka niemieckiego i francuskiego i początki muzyki. Zgłosić się listownie pod adresem: E. Kochanowska, poczta Mościska Husaków, w Horysławicach. 169

Ceraty, dywany, chodniki i obicia powozowe w wielkim wyborze, poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów, Ormiańska l. 26. 163

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Handel Knauera poszukuje praktykanta.

Biedna rodzina, ojciec i matka od 3 miesięcy ciężko chorzy, 9-cioro dzieci mrze zgłodu — proszą o łaskawe wsparcie. Zamarstynów pod Lwowem, ul. Szynówka l. 208.

W Grzędzie, 11 kilometrów od Lwowa, jest w pałacu 8 pokoi umeblowanych, z kuchnią, spiżarnią i piwnicą na lato do wynajęcia. Świeże powietrze, ogród spacerowy, las szpilkowy pół kilometra oddalony. Bliższa wiadomość u rządcy w Grzędzie, poczta Dublany. 161

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje i kuchnia, ul. Sykstuska l. 15, do najęcia. 160

1, 2, 3 pokoje z przynależytościami ul. Kraszewskiego l. 23. 159

Mieszkania I piętro, 5 pokoi z balkonem, II. piętro 5 pokoi z balkonem od Maja do najęcia, ul. Kraszewskiego l. 15.

W Śródmieściu przy ulicy Trybunalskiej l. 4, jest pomieszkanie na II. piętrze składające się z obszernego salonu 3 pokoi i przedpokoju wraz z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do najęcia.

Na letni pobyt poszukuję w pobliżu Lwowa, lub przy kolei mieszkania meblowanego o 4 dużych lub 5 mniejszych pokojach z kuchnią. Kąpiel rzeczna lub stawowa bardzo pożądana. Zgłoszenie z określeniem bliższych warunków pod lit. K. W. do Administracji „Dz. Polsk."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.